Nr. 143 Środa 25 czerwca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

„Kawały“.

Obecne wybory sejmowe byłyby nudne i ospałe, gdyby nie rozweselali ich różni „kawalarze“. Oto najprzedniejsze „kawały“.

* * *

W Krakowie kandyduje narodowy demokrata prof. Stroński, który podaje się za obrońcę religii katolickiej, szermierza biskupów, za męża opatrznościowego, który ma „spolszczyć“ i „odżydzić“ Kraków. Ten pogromca żydów i patentowany katolik jest synem żydówki, córki dra Chaskla Loewy'ego, lekarza powiatowego z Niska. Wdowa po tym lekarzu, a babka p. Strońskiego, pani Chana Loewy żyje jeszcze. Wnuk jej daje Krakowowi lekcye katolicyzmu, jest przewódcą klerykałów i ruchu antysemickiego.

* * *

„Nie kupujcie u żydów!“ — głosi blok klerykalno-wszechpolski. Ale od swoich kandydatów nie wymaga wcale, żeby się nie żenili z żydówkami, żeby nie brali od nich posagów, żeby dziećmi swemi nie „zażydzali“ rasy. Na to blok klerykalno-endecki pozwala swoim kandydatom, a zabrania im tylko... kupować u żydów.

* * *

O kandydacie narodowo-demokratycznym w Krakowie p. inżynierze Drobniaku głoszą odezwy i afisze klerykalno-wszechpolskie, że ma on być w przyszłym sejmie obrońcą polskości krakowskiego zagłębia węglowego przed najazdem pruskich kapitalistów. Ten p. Drobniak miał w krakowskiem zagłębiu węglowem tereny węglowe i sprzedał je — Prusakowi Schlutziusowi. Ma tedy p. Drobniak wszelkie kwalifikacye na wszechpolskiego obrońcę zagłębia krakowskiego przed najazdem pruskim...

* * *

Jako wielką powagę prawniczą reklamuje na afiszach blok klerykalno-wszechpolski w Krakowie swojego czwartego kandydata p. Piwockiego. Ten p. Piwocki, emerytowany starosta wydał podręcznik ustaw administracyjnych i to ma być jego tytuł do sławy prawniczej. Cała wartość takiego podręcznika polega na dobrych i ścisłych informacyach; jeżeli zawiera mylne informacye, może służyć do zawijania pieprzu. Gdy rozpisano wybory sejmowe, chcieliśmy o przepisach sejmowej ordynacyi wyborczej poinformować się z podręcznika p. Piwockiego i znaleźliśmy informacye — fałszywe, w błąd wprowadzające. Np. z podręcznika p. Piwockiego wynika, że w kuryi wiejskiej niema ani reklamacyj, ani terminu reklamacyjnego... Jeżeli i reszta tej książki zawiera równie cenne informacye, to nadaje się ona wybornie do zawijania pieprzu i uzasadnia w zupełności sławę autora jako wszechpolskiej wielkości prawniczej.

* * *

Na oficyalnej liście kandydatów bloku klerykalno-wszechpolskiego, czyli „Związku chrześcijańsko-ludowego“, figuruje na okręg wiejski krakowski dr Nartowski. Za tym kandydatem została wydana następująca odezwa:

Komitet Narodowego Związku Chrześcijańsko-Ludowego.

Jak stado wilków, jak chmara szarańczy, rzucają się na nasz lud różnego rodzaju radykały i socyalisty. Aby im ich robotę raz na zawsze popsuć, należy wybrać na posła z kuryi wiejskiej powiatu krakowskiego

Dra Mieczysława Nartowskiego

Prezesa „Polskiego Związku Narodowego“ gorliwego katolika i Polaka, człowieka niezależnego, obywatela w pracy dla ludu posiwiałego, który idąc drogą wskazaną przez naszych X. X. Biskupów, twardo będzie bronił interesów chrześcijańskich i narodowych polskich.

Kraków w czerwcu 1913 r.

Powyższą odezwę rozrzuca w okręgu oprawca miejski p. Biliński, który jest jedynym agitatorem p. Nartowskiego, jeździ z nim — „drogą wskazaną przez naszych XX Biskupów“ — po gminach podmiejskich i przemawia tam na zgromadzeniach za kandydaturą p. Nartowskiego.

* * *

Kto stoi na czele akcyi klerykalno-wszechpolskiej „Ligi spolszczenia miasta Krakowa“, głoszącej bojkot żydów?

Pani z Rosnerów Chylińska, która w dziecinnych latach była jeszcze sama „wyznania mojżeszowego“.

* * *

Żaden humorysta nie wymyśliłby „kawałów“ lepszych niż te, które dzieją się w rzeczywistości.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

JACK LONDON.

MEKSYKAŃCZYK.

I.

Nikt o nim nic nie wiedział, — najmniej zaś znali go członkowie „Dżunty“. Pracował niezmordowanie nad organizowaniem przyszłego powstania meksykańskiego, rewolucyoniści nie czuli jednak doń sympatyi, nie mieli zaufania. Początkowo podejrzywali w nim poprostu szpiega — tę ulubioną broń prezydenta Diaza.

Miał lat około ośmnastu, wyglądał bardzo dziecinnie. Zgłosiwszy się do komitetu „Dżunty“, oświadczył, iż nazywa się Filip Rivera i pragnie pracować dla sprawy wolności. Tyle tylko powiedział. Ani na ustach jego, ani w oczach nie zaigrał przytem żaden ślad uśmiechu, żaden błysk świętego zapału.

Paweł Vera, jeden z komitetowych, aż drgnął na widok tego chłopaka. I nie dziw — w twarzy jego, sposobie bycia, wyrazie oczu było coś odpychającego, zwierzęcego. Oczy Filipa Rivery, gorejące ponurym, zimnym ogniem, przeszywały twarze komitetowych, zdawały się pożerać wzrokiem małą maszynę do pisania, przy której siedziała mistriss Setby i odbijała odezwy. Panna Setby, odczuwszy ten wzrok przenikliwy, przerwała na parę chwil pracę.

Paweł Vera spojrzał z niemem zapytaniem na Arelana i spotkał się z jego takim samym pytającym wzrokiem. Obaj nie wiedzieli, co mają z przybyszem począć. Nie łatwem było go przejrzeć, zewnętrzny zaś wygląd jego nie budził zaufania wśród szlachetnych, o otwartych i prostych charakterach powstańcach, jakimi byli Vera, Arelano i cały komitet „Dżunty“.

Nareszcie Vera zdecydował się.

— Dobrze! — rzekł chłodno. — Powiadacie, że pragniecie poświęcić się sprawie powstania. Rozbierzcie się, zawieście płaszcz na tym oto kołku i bierzcie się do pracy. Tu macie wiadra i ścierki. Podłoga bardzo zabrudzona. Wyszorujcie najpierw podłogę, a potem wymyjcie okna.

— Czy to jest potrzebnem dla sprawy powstania? — zapytał chłopiec.

— Tak! — odrzekł krótko Vera i odwrócił się od niego.

Rivera obrzucił obecnych chłodnym, podejrzliwym wzrokiem, wzruszył ramionami i zdjął płaszcz.

— Dobrze! — zawołał.

Więcej nie wypowiedział ani słowa. Przychodził codziennie i zabierał się do roboty — zamiatał, sprzątał w lokalu, mył, wyrzucał popiół i śmiecie, nosił wodę i węgiel, palił w piecu.

— Czy mogę tu przenocować? — zapytał pewnego razu.

Aha! Zdradził się nareszcie! Chce nocować w lokalu, w którym odbywają się posiedzenia „Dżunty“ — to znaczy ma zamiar wniknąć w tajemnice organizacyjne. Tego właśnie brakowało!

— Nie wolno!

Po odrzuceniu tej prośby Rivera nie wracał już do tego przedmiotu, pracował milcząc, wytrwale, jak dawniej.

Arelano, widząc pracowitość i ubóstwo chłopca, zaproponował mu dwa dolary. Rivera odmówił stanowczo.

— Pracuję dla sprawy powstania! — rzekł sucho. — Pieniędzy za taką pracę nie przyjmuję.

Organizowanie rewolucyi pochłaniało wielkie sumy, „Dżunta“ zaś cierpiała wciąż na brak funduszów. Zdarzało się, iż dla braku dwudziestu — trzydziestu dolarów, było się zmuszonym zaniechać bardzo ważnych postanowień i planów, których wykonanie miało znaczenie zasadnicze dla powodzenia sprawy. Pewnego razu doszło nawet do tego, że właściciel domu chciał wyrzucić na bruk cały komitet „Dżunty“, ponieważ nie był zapłacony czynsz za dwa miesiące. Nikt inny, jak Filip Rivera, przez wszystkich nielubiany Filip Rivera z własnej kieszeni zapłacił sześćdziesiąt dolarów i w ten sposób wybawił komitet z prawdziwie kłopotliwego położenia. Począwszy od tego czasu, Rivera zasilał często kasę datkami z własnej kieszeni.

— Musimy się dowiedzieć, czy nie z kasy rządowej płyną te zasiłki? — mawiał Paweł Vera. — Czy nie jest to prowokacya? Czy nie są to pieniądze Diaza?

Na pytanie to nikt nie mógł odpowiedzieć.

A Rivera wciąż pracował, jako posługacz i wciąż składał do kasy powstańczej mniejsze lub większe sumy. Milczał przytem i był ponury, w sobie zamknięty. (C. d. n.).

Mowa posła tow. Moraczewskiego

wygłoszona na posiedzeniu Izby posłów z dnia 19 czerwca w dyskusyi nad prowizoryum budżetowem.

(Ciąg dalszy).

W Galicyi nie zrobiono złych doświadczeń z kolejami lokalnemi. Mamy 20 kolei lokalnych, na których państwo prowadzi ruch na rachunek właścicieli. Długość tych kolei wynosi 950 km. W r. 1910 dochody wynosiły 7 1 milionów, wydatki 3 9 milionów tak, że nadwyżka wynosiła 3 2 miliona, czyli 3 2% od inwestowanego kapitału 100 milionów. Celem pokrycia procentów i amortyzacyi musi państwo dopłacać rocznie 1,100.000 kor. za 950 km., t. j. 1000 kor. rocznie od kilometra.

Wedle przedłożenia o kolejach lokalnych ma się w Galicyi wybudować około 400 km., a zapotrzebowanie roczne wynosiłoby 440.000 koron. W projekcie znajdują się najlepsze koleje lokalne. Każdy znający stosunki kraju wie, że np. kolej Wieliczka-Mszana, Jasło Dębica, Łodygowice-Buczkowice, Złoczów-Sassów są takie, przy których dochód można z matematyczną dokładnością wyrachować.

A jak ta sprawa stoi w innych krajach Austryi? Tam jest 104 takich kolei lokalnych długości 4100 km., a państwo dopłaca rocznie 8,400 000 koron, czyli 2000 kor. od kilometra. Dopiero po 6 do 8 latach, gdy budowa będzie ukończona, potrzebne będzie pełne pokrycie w wysokości 2½ miliona kor. rocznie, a rząd już teraz żąda uchwalenia podatku od zapałek. — A trzeba też wiedzieć, że wśród budować się mających kolei lokalnych znajdują się podarunki dla wpływowych stronnictw i osobistości. Co państwo musi dopłacać, otrzyma z przyrostu podatków i nie zrobi złego interesu, ale żeby ludność płaciła cztery razy więcej za konieczny artykuł jak zapałki na to, aby rząd dawał podarunki, to jest tylko prowokacya i nic innego. (Potakiwania).

Jeszcze gorzej stoi sprawa

z inwestycyami kolejowemi.

Także i co do nich rząd ustanowił „junctim", robiąc inwestycye zawisłemi od uchwalenia podatku od zapałek. Co to są inwestycye? Budowa drugiego toru, rozszerzenie stacyi, warsztatów i ogrzewalń, zakupno wagonów i lokomotyw. Te budowy mają na celu albo podnieść ruch, albo wogóle go umożliwić, albo ułatwić służbę. Wszystko to oznacza potanienie służby i dlatego można dokładnie wyrachować, ile jakaś inwestycya przyniesie, czy nie przyniesie korzyści. Ludność nie interesuje się, czy się buduje jakiś nowy semafor; ona chce tylko bezpiecznego i szybkiego ruchu. Jeżeli jakiś zarząd kolejowy żąda jakiejś inwestycyi, musi się ją zrobić, jeżeli jest potrzebna, a na to nie potrzeba nowych podatków, nowego pokrycia, ani „junctim", które w tym wypadku jest czystym nonsensem. (Żywe potakiwania). A to „junctim" robi rząd akurat w chwili, kiedy się okazało, że rząd z powodu „junctim" między pragmatyką służbową, a nowymi podatkami dostał się w ulicę bez wyjścia. Szuka on wyjścia, aby uratować swą powagę i pozbyć się tego „junctim".

Metody rządzenia w Austryi.

W Austryi rządzi się teraz wedle dwóch zasad, t. j. biurokratyzm (Amtsschimmel) i prowizoryum. (Wesołość). Teraz przychodzi trzecia zasada: „junctim". (Wesołość. — Brawa i oklaski). Jeżeli potrzeba zwrotnicy w Nowosiółce, albo Zarszynie, albo nowej szyby w ministerstwie skarbu w miejsce rozbitej, albo jeżeli gdzieś trzeba sprawić spluwaczkę, będziemy mieli „junctim" i będziemy potrzebowali nowego podatku. (Wesołość. — Brawa i oklaski). Sprawa ta ma jednak dwa ostrza, a rząd szuka tych „junctim" jako asekuracyi dla siebie, ponieważ między zmianą gabinetu, a sprawą pokrycia i nowymi podatkami musi także przyjść „junctim" (wesołość), gdyż zmiana gabinetu kosztuje ćwierć miliona koron, a zatem mniej więcej tyle, ile koleje lokalne dla całego kraju.

Przez to lekkomyślne postępowanie, przez tę bezczynność rządu ... w ostateczną nędzę.

Jest ona u nas bez pracy, żyje w czasie największej drożyzny z zniżonych zarobków, a rząd uśmiecha się na to. Nie wierzy on naszym słowom; nie wierzy, że nędza jest tak straszna; rząd opiera się na dwóch czynnikach, którym powierza czuwanie nad porządkiem i spokojem w kraju: na armii i na urzędnikach. A jak teraz przedstawiają się te dwie podpory rządu? Kto czytał listy rezerwistów, przysłane do nas z Bośni, Dalmacyi, Galicyi, przekonał się z nich, że usposobienie tych żołnierzy i ich zapatrywanie na rząd i czynniki rządowe nie jest wzbudzającem zaufanie i że nie mają zamiaru być dalej podporami, jakiemi były dotychczas. Jeżeli my w ich listach czytamy, że w izbie na 20 ludzi ściśnięto 80 przez 6 miesięcy, że musieli tam mieszkać wśród robactwa, bez słomy i przykrycia, bez odpowiedniego pożywienia zmuszeni w dodatku do ciężkiej, niepotrzebnej roboty, traktowani źle przez oficerów, jeżeli się uwzględni, że się tych żołnierzy ciągle zwodzi i oszukuje, obiecując im uwolnienie, podczas gdy w rzeczywistości uwolniono tylko 20% rzekomo z powodu trudności komunikacyjnych (wesołość); jeżeli się to czyta i wie się, że w każdym pułku, w każdym batalionie już były bunty...

Poseł tow. Lieberman: W Serajewie był przed dwoma dniami wielki bunt!

Poseł Moraczewski... w Cattaro także! Jeżeli się to wszystko uwzględni, sądzę, że rząd nie może już pokładać takiej nadziei na wojsko, jako na oparcie jak dotychczas.

(Dokończenie nastąpi).

Rozkład sił na Bałkanie.

Bułgarya i Serbia, Grecya i Czarnogóra, stojąc wobec możliwości rozprawy orężnej, zrobiły odpowiednie przygotowania, które już są ukończone. Dziś armie państw bałkańskich stoją już w takich pozycyach ugrupowane, że w każdej chwili, gdy dyplomacya zawiedzie, mogą rozpocząć akcyę.

Serbowie, którzy mieli w Macedonii 3 do 4 dywizyj, ugrupowali je nad Wardarem tak, że rzeka ta stanowi ich główną podstawę operacyjną. Opróżnione pozycye w Sandżaku i w Albanii w okolicy Djakowy, Ipeku i Prizrentu obsadzą Czarnogórcy, którzy w sile dwóch dywizyj będą mieli za zadanie bronić tyłów serbskich przed spodziewaną akcyą Albańczyków. Serbowie, o których kooperacyi z Czarnogórcami i Grekami już nikt nie wątpi, muszą liczyć się nietylko z armią bułgarską, ale i z ludnością macedońską, która — przeważnie bułgarska — przyłoży rękę do zrzucenia jarzma serbskiego. W ten sposób główna armia serbska nie jest pewna swych tyłów, zagrożonych przez Albańczyków i przez ludność macedońską, a w następstwie tego będą Serbowie musieli, o ile pomoc Czarnogórców okaże się niedostateczną, wysłać na swe tyły większe siły, co naturalnie osłabi ich armię operującą przeciw Bułgarom.

Bułgarzy, o ile prawdziwemi są pogłoski o porozumieniu, czy nawet o sojuszu z Rumunią, są w tem przyjemnem położeniu, że mogą całą swą armię dysponować na front bez obawy o swe tyły. W ostatnich tygodniach armia bułgarska wzmocniła się przez włączenie do niej ochotników macedońskich i rekrutów mahometańskich tak, że armia bułgarska liczy obecnie 14 dywizyi piechoty. Pod względem artyleryi mają Bułgarzy znaczną przewagę nad Serbami.

Zarówno Serbowie jak i Bułgarzy potrafili w ostatnich tygodniach uzupełnić zapasy uszczuplone wojną z Turcyą. W zajętych krajach przeprowadzili znaczną rekrutacyę; co do uzbrojenia rozporządzają amunicyą, karabinami i armatami zdobytymi w ogromnej ilości na Turkach, nie mówiąc już o tem, że z zagranicy — Bułgarya z Austryi i Niemiec, a Serbia z Rosyi — przyszły znaczne zapasy. Brak w Serbii koni uzupełniono w Rosyi, skąd morzem Czarnem i Dunajem idą do Belgradu okręty rosyjskie z ogromnymi zapasami, co w Bułgaryi wywołuje nieufność w bezpartyjność cara — rozjemcy.

Na podstawie dat pism militarnych siły państw bałkańskich są teraz ugrupowane w następujący sposób: W obszarze między Dunajem a Sofią i Niszem stoi 20.000 Bułgarów a 15.000 Serbów; na drodze Sofia — Nisz z główną kwaterą w Carybrodzie stoją 4 dywizye bułgarskie (80.000 ludzi) naprzeciw dwom dywizyom serbskim (30 tysięcy ludzi) w okolicy Nisz — Pizol; w obszarze macedońskim od Küstendil do Koczany stoi 80.000 Bułgarów przeciw 92.000 Serbów ugrupowanych na długiej linii od Skoplje do Kumanowy.

Na terenie południowym stoi 9 dywizyi greckich (72.000 ludzi) przeciw 3 dywizyom bułgarskim (60.000 ludzi). Główna kwatera bułgarska jest w Sofii, serbska w Skoplje, grecka w Salonikach.

Ruch wyborczy.

Prawybory we wszystkich gminach przyłączonych do Krakowa (które jednak wybierają posłów sejmowych w okręgach miejskich: lewobrzeżne w okręgu wiejskim krakowskim, prawobrzeżne w okręgu wiejskim wielicko-podgórskim) odbędą się w środę 25 czerwca od godz. 3 do 6 po południu.

Jak agituje Skołyszewski. Liczni naczelnicy gmin powiatu wielickiego otrzymali od Jana Kani, wójta z Bieńkówki list następującej treści:

Szanowny Panie Naczelniku!

Proszę zaraz dać znać tym ludziom, co są wybrani wyborcami w gminie, aby w poniedziałek o godz. 10 koniecznie przybyli na salę Rady powiatowej. Będzie próbne głosowanie, musimy zwyciężyć socyalistów! Będą wszyscy wyborcy zgromadzeni. **Koszta przybycia płaci nasz kandydat z naszego stronnictwa.** My musimy przeprowadzić Skołyszewskiego do sejmu, bo jak wlezie socyalista, to będzie źle! On jest w Radzie powiatowej, więc nam jest potrzebny. Bardzo upraszam, bom miał mówione, abym sam szedł, alem czasu nie miał.

Jan Kania
z Bieńkówki.

Oto — czarno na białem — dokument przekupstwa wyborczego.

Przegląd polityczny.

Podróż prezydenta Poincarégo. Prezydent Poincaré z ministrem Pichonem wyjechał do Anglii. Do Cherbourga przybył o kwadrans na 6, owacyjnie witany przez publiczność. Podczas wystrzałów armatnich w jednym z fortów z nieznanej przyczyny, zapewne wskutek zbyt gęstej strzelaniny, zdarzył się wypadek z armatą, wskutek którego dwóch ludzi utraciło życie, a dwóch zostało zranionych.

Jednorazowy podatek wojskowy w Niemczech. Komisya budżetowa parlamentu obradowała wczoraj w drugiem czytaniu nad ustawą o jednorazowym podatku na cele wojskowe i zmieniła częściowo uchwałę, powziętą w pierwszem czytaniu. Uchwalono, że mający dochody poniżej 5000 marek są wolni od tego podatku, natomiast mający dochód ponad 5000 mają płacić: do 10.000 marek 1%, od 10.000 do 35 000 od każdych 5000 $^{2}/_{10}$% więcej, od 35.000 do 40 000 2½%. Przy dochodach od 40 000 do 80.000 podatek wynosi $^{5}/_{10}$% więcej od każdych 10.000; przy dochodach od 80 000 do 100 000 wynosi podatek 5%, od 100.000 do 200 000 6%, do 500.000 — 7%, ponad 500 000 — 8%.

Zaostrzenie w przesileniu bałkańskiem.

Bułgarya nie pójdzie na zaproszenie cara do Petersburga i nie zastosuje się też do rad mocarstw, dopóki Serbia nie uzna traktatu o podział Macedonii za obowiązujący. Z Sofii donoszą, że rozstrzygnięcie nastąpi już w najbliższych dniach, a nie może ono wobec dzisiejszej sytuacyi wypaść w duchu pokojowym.

W Serbii, jak donieśliśmy, gabinet Pasicza podał się do dymisyi, co uważają za zwycięstwo partyi wojskowej. Bezpośrednim powodem dymisyi było oświadczenie posła rosyjskiego Hartwiga, który żądał kategorycznie, aby Serbia poddała się sądowi rozjemczemu cara. W sobotę na Radzie gabinetowej Pasicz oświadczył się za tem, inni ministrowie wskazali jednak na to, że byłoby to równoznacznem z przyjęciem warunków bułgarskich. Minister wojny Bojanowicz wskazał na usposobienie w armii, która żadną miarą ustąpić nie chce ze zdobytych terytoryów; nie chcąc brać odpowiedzialności za następstwa, Bojanowicz podał się do dymisyi. Do niego przyłączyli się ministrowie sprawiedliwości i handlu. Z powodu tego Pasicz przedstawił królowi dymisyę całego gabinetu. Król powołał prezydenta skupsztyny Nikolicza i przywódcę stronnictwa młodoserbskiego Dawidowicza. Nikolicz oświadczył się za przedłożeniem tej sprawy do rozstrzygnięcia skupsztynie. Dawidowicz oświadczył, że do gabinetu wejść powinni staroradykali, a partye opozycyjne poprą ich. W kołach politycznych pochwalają stanowisko generała Bojanowicza i sądzą, że Pasicz tylko wtedy pozostanie w urzędzie, jeżeli stanie na stanowisku Bojanowicza, w przeciwnym razie prezydyum gabinetu obejmie Stojan Proticz, minister spraw wewnętrznych, który jest zwolennikiem wojny z Bułgaryą.

Przez Londyn przychodzi wiadomość, że Bułgarya stanowczo jest zdecydowana przyspieszyć rozwiązanie przesilenia. Wiadomość, iż Bułgarya wysłała „ultimatum" do Serbii dotąd się nie potwierdziła. Jednak przesilenie w najkrótszym czasie zapewne się wyjaśni. Organ rządowy bułgarski „Mir" pisze, że dymisya Pasicza widocznie ma na celu opóźnienie rozstrzygnięcia, co jednak wobec tak bardzo naprężonej sytuacyi się nie uda. Serbia musi się natychmiast zdecydować czy chce uznać traktat, czy też chce wojny. Dziś nie dnie, ale godziny są cenne.

Mimo tego zaostrzenia Rosya nie zaprzestała swej akcyi pośredniczącej. Prowadzi ją obecnie poseł w Sofii Nekludow, który prosił króla Ferdynanda, aby jeszcze poczekał kilka dni, gdyż ma nadzieję, że Serbia przecież da się nakłonić do uznania traktatu i do przyjęcia sądu rozjemczego.

Telegramy z 24 czerwca.

Kandydat na tron albański.

Wiedeń. „Albanischer Korr." donosi z Paryża: W kołach dyplomatycznych twierdzą, iż król Alfons hiszpański w czasie pobytu w Paryżu uczynił propozycyę rządowi francuskiemu, aby poparł hiszpańskiego pretendenta do tronu Don Jamesa Bourbona na tron albański. Rząd francuski nie odrzucił tej propozycyi.

Stanowisko Rumunii.

Bukareszt. Minister spraw wewnętrznych Jonescu wygłosił na bankiecie mowę, w której podniósł, że dotychczasowe stanowisko rządu w przesileniu bułgarskiem, zapewniło Rumunii pokój i przyniosło Sylistrę, a nadto podniosło *prestige* Rumunii. Minister oświadczył, że nie jest zwolennikiem wojny za wszelką cenę.

Sytuacya na Bałkanie.

Wiedeń. (Tel. wł). Dymisya Pasicza zaostrzyła jeszcze sytuacyę. Nowy gabinet utworzy prawdopodobnie Oroticz przy udziale wszystkich stronnictw. Największe sympatye w kraju pozyskał minister wojny Bojanowicz, który swem stanowczem wystąpieniem przeciw Rosyi spowodował dymisyę gabinetu. **Cała opinia serbska jest oburzona na Rosyę,** która traktuje Serbię jak kraj zależny.

W Sofii dymisyę Pasicza uważają za zwycięstwo partyi wojskowej. Bułgarya mimo to nie zmieni swego postępowania i do ostatniej chwili będzie obstawała przy swych żądaniach.

Jak słychać, rząd serbski zwrócił się do poselstwa rosyjskiego w Sofii o objęcie opieki nad obywatelami serbskimi w Bułgaryi.

Serbowie w Albanii.

Berlin. (Tel. wł.). Tutejsze dzienniki donoszą, że Serbia mimo żądania mocarstw nie ściągnęła swych wojsk z Albanii, przeciwnie — gwałtem rekrutuje Albańczyków do swej armii.

Bułgarya a Grecya.

Ateny. (Tel. wł.). Odpowiedź Bułgaryi na propozycyę demobilizacyi uważają tu za dowód, że Bułgarya nie myśli ustąpić. W tutejszych kołach uważają zwrot pokojowy za wykluczony.

Na obronę rządu albańskiego.

Valona. (Tel. wł.). Przybyły tu okręty wojenne austryackie i włoskie celem ochrony prowizorycznego rządu albańskiego.

Jednodniowy strejk na uniwersytecie lwowskim.

Lwów, 24 czerwca.

Po wczorajszym wiecu polskiej młodzieży akademickiej przed gmachem politechniki, na którym uchwalono jednogłośnie strejk manifestacyjny jako protest przeciw stanowisku senatu akademickiego w sprawie profesorów Dmochowskiego, Weyberga i Wójcickiego, którzy w Królestwie Polskiem przeciwdziałali bojkotowi szkół rosyjskich, a obecnie wykładają na lwowskim uniwersytecie — udała się młodzież gremialnie pod uniwersytet i o godz. 1·30 w południe rozpoczęła blokadę uniwersytetu. Blokada trwała przez całe popołudnie, skutkiem czego nie odbył się po południu ani jeden wykład. Młodzież zalegała wejście do gmachu i nie dopuściła doń profesorów. Tylko prof. Halban dostał się bocznem wejściem do wnętrza uniwersytetu, wszedł do sali wykładowej, ale niebawem zmuszono go do zaniechania wykładu. Na rampie uniwersytetu wywieszono tablicę z napisem: „Strejk". Młodzież spędzała czas w usobieniu wesołem, śpiewając pieśni. Wśród strejkujących było kilkanaście słuchaczek. O godzinie 7 wieczorem, gdy jeden z przewódców młodzieży zapewnił, że w uniwersytecie nie odbył się żaden wykład i że się już nie odbędzie, młodzież opuściła stanowisko i udała się do lokalu stowarzyszenia „Życie" na dalsze narady. Przez cały czas blokady tłumy gromadziły się w pobliżu uniwersytetu. Oddział policyi pieszej i konnej od południa stał w pogotowiu na ul. Mochnackiego. Policya nie miała jednak przyczyny do wkroczenia, gdyż strejkująca młodzież nie zakłóciła spokoju publicznego.

Dzisiaj rano o godz. 7 ma się rozpocząć dalsza blokada. Strejk w myśl uchwały wiecu zakończy się dziś wieczór. Senat akademicki nie zastanawiał się wczoraj nad tem, co uczynić wobec strejku.

Młodzież, grupująca się w „Czytelni akademickiej", narodowo demokratyczna i podolacka do

Polska utopia socyalistyczna z przed stu lat.

5 (Dokończenie).

Z zapasów centralnych otrzymuje każda gmina odpowiednią do swych potrzeb ilość produktów wszelkiego rodzaju. Każdy obywatel dostaje zaopatrzone we wszystko mieszkanie. Posługa nie jest wyłączona: otrzymują ją obywatele wyższego stopnia od obywateli pierwszego stopnia. Nie wyklucza to zupełnej równości wobec prawa i równości w wykształceniu.

Zwiedza autor w Koniecpolu akademię, liczącą przeszło 10.000 uczniów, a podzieloną na 3 stopnie: elementarny, gimnazyalny i akademicki. Pierwszy obejmuje 2 lata nauki początkowej. Uczą tu czytać, pisać, rachować, języka ojczystego, nauki obyczajów i powinności obywatelskich itd. Szkoła gimnazyalna obejmuje 4 lata nauki: języków (polskiego, łacińskiego, francuskiego i angielskiego), matematyki, historyi powszechnej, krajowej i naturalnej, geografii, mitologii, wymowy, poezyi, rysunków, muzyki, tańca, pływania, jazdy itd.

Kursy akademickie tworzą pięć wydziałów: filozoficzny, ekonomiczny, sztuk pięknych, fabryk i rzemiosł; wojenny i lekarski.

Wydział filozoficzny obejmuje niejako zakres ogólnego wykształcenia. Po jego ukończeniu młodzież, czująca powołanie do poszczególnych zawodów i głębszych studyów, przechodzi na odpowiednie wydziały. Młodzież od chwili przejścia na studya akademickie wykonywa rozmaite rodzaje lekkiej pracy, a także terminuje w obrębnych przez siebie rzemiosłach.

Ten sam typ ma akademia niewieścia z tą różnicą, że wydział sztuk i rzemiosł jest odpowiednio przystosowany do prac kobiecych. Rektor tego zakładu wtajemnicza autora w historyę powstania państwa Kalopów.

Godnem jest uwagi, że pomysł poetycki autora zgadza się w wielu rysach z najnowszemi zdobyczami wiedzy historycznej. Bolesław Śmiały występuje tu jako obrońca godności narodowej wobec roszczeń papieskich. Prześladowany przez duchowieństwo za surową karę, której uległ Stanisław, a nie znajdując pomocy ze strony Władysława Węgierskiego, udaje się razem z gromadką najbliższych przyjaciół w wędrówkę daleką i zakłada na odkrytym przez się lądzie Australii nowe społeczeństwo polskie — państwo Kalopów. Podstawą organizacyi tego państwa jest brak własności prywatnej i nieobecność osobnego stanu duchownego, a wszyscy obywatele, po osiągnięciu pełnoletności, składają przysięgę, że nie dopuszczą do wprowadzenia tych dwóch czynników do organizacyi państwowej.

Przy takiej przysiędze, oraz zawarciu licznych ślubów (przez zapisanie do ksiąg cywilnych) wśród kończącej akademię młodzieży obojej płci asystuje autor w stolicy państwa. Miasto wojewódzkie „Doskonałość", które zwiedza po drodze, żadnych nowych rysów nie dodaje. Opis twierdzy, broniącej stolicy, i uroczystości w rocznicę śmierci Bolesława Śmiałego zamykają opowieść.

IV.

Oto treść opowieści o Kalopei. Część druga rękopisu Gutkowskiego zawiera „Konstytucyę państwa Kalopów", obejmującą XXII tytuły i 169 artykułów. Niektóre tytuły zaopatrzone są w rozprawy, uzasadniające dany przepis ustawowy.

„Cechą wybitną — pisze p. W. M. Kozłowski — a doniosłą dla nas jest okoliczność, że państwo Kalopów nawiązuje bezpośrednio nić tradycyjnego ustroju społecznego Polski — stanu pańszczyźnianego, współczesnego autorowi, z ową lepszą przyszłością, którą kreśli, wskazując niejako, czemby mogła stać się Polska dni jego, gdyby zostały do niej zastosowane idee polityczne autora. Najbardziej paląca sprawa Polski porozbiorowej — odzyskanie i obrona terytoryum ojczystego — znajduje wyraz swój (zgodnie zresztą z zawodem autora i wojowniczą aurą doby, w której powstała) w szerokiem uwzględnieniu sił obronnych Kalopów. Przy stanowczem odrzuceniu polityki zaborczej i postanowieniu niemieszania się w cudze sprawy, Kalopea może jednak wystawić wojsko obrony krajowej większe, niż zjednoczone siły głównych państw europejskich; a twierdze jej prześcigają pod względem obronności wszystko, o czem marzyć mogła sztuka wojskowa na początku XIX wieku".

* * *

Dobrze, że wydobyto z zapomnienia ten ciekawy objaw polskiej myśli socyalistycznej z przed stu lat.

Wartoby ogłosić drukiem cały rękopis Gutkowskiego. Pożądanemby również było, żeby żyjący może jeszcze potomkowie jego podali do wiadomości znane im szczegóły o życiu tego pierwszego polskiego socyalistycznego utopisty.

E. H.

strejku się nie przyłączyła. — Część członków „Czytelni“ w liczbie około 150, wystąpiła z tego stowarzyszenia z powodu stanowiska, zajętego przez „Czytelnię“ wobec akcyi bojkotowej i ta część młodzieży poddała się uchwałom wczorajszego wiecu. Gdyby młodzież, należąca do „Czytelni akademickiej“ chciała się dziś dostać przemocą na wykłady, może przyjść do bardzo przykrych zajść.

KRONIKA.

Wtorek 24 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Wycieczka dzieci, urządzona przez Uniwersytet Ludowy, odbyła się w niedzielę, dnia 22 b. m.— z powodu niepewnej pogody — nie na Panieńskie Skały, jak projektowano, lecz na Kopiec Kościuszki, następnie do lasku obok Sikornika, gdzie panie: Wolesakówna, Kondolewiczówna i Plenkiewiczówna zorganizowały szereg zabaw dla dzieci. Razem na tę pierwszą wycieczkę dzieci zebrało się 23.

Dzieci bawiły się bardzo wesoło i ochoczo, co powinno być zachętą dla rodziców, aby swoje dzieci przysyłali na wszystkie wycieczki.

Następna wycieczka odbędzie się w niedzielę d. 29 bm. Punkt zborny w lokalu Uniwersytetu Ludowego (Zwierzyniecka 14), o godz. 2 popołudniu punktualnie. Dzieci mają wziąć ze sobą trochę żywności. Podczas wycieczki pogadanka przyrodnicza. Udział wolny.

W ten sposób rozpoczął się szereg wycieczek dzieci, — zorganizowanych przez grono krakowskich „przyjaciół dzieci“ przy Uniwersytecie Ludowym. Inicyatorzy liczą na poparcie ze strony rodzin robotniczych. Wycieczki będą odbywały się regularnie. W razie niepogody pogadanka z obrazami świetlnymi w lokalu.

Na skład węgla miejskiego uchwalił subkomitet wybudować na placu obok nowego dworca towarowego budynki kosztem około 30 000 K.

Pożar w banku. W niedzielę wieczór wybuchł pożar w biurze banku dla oszczędności i przemysłu przy ul. Grodzkiej 55. Z nieznanej przyczyny zapaliły się w drewnianej szufladzie kasy ogniotrwałej stare książeczki wkładkowe i księgi rachunkowe. Ogień ugasiła straż; szkoda jest niewielka.

Z sali sądowej. Wczoraj odbyła się przed przysięgłymi rozprawa o szereg głośnych kradzieży w Krakowie. W nocy z 7 na 8 lutego b. b. włamano się do szkoły realnej i z kasy ogniotrwałej w kancelaryi dyrektora skradziono gotówkę 1072 K. Policya wyśledziła sprawców tej kradzieży w osobach 22 letniego montera Stefana Piecha i 24 letniego stolarza Karola Porębskiego. Piech i Porębski po dokonaniu włamania podzielili się łupem i wyjechali z Krakowa: Piech do Morawskiej Ostrawy, Porębski do Zakopanego, do swego znajomego Piotra Jagodzińskiego, czeladnika szewskiego, który dostarczył narzędzi włamywaczom. Dlatego prokuratorya oskarżyła Jagodzińskiego o współudział w zbrodni kradzieży. Piech i Porębski byli już kilkakrotnie karani za kradzieże. Porębski, aresztowany w Zakopanem, przyznał się do winy i wydał wspólników.

Na wystawie kilimów, w parku „Oleandry“, tkaniny pracowni udziałowej „Kilim“ w Zakopanem, zwracają powszechną uwagę niezwykle staranną robotą i bardzo pięknymi wzorami, rysowanymi przez wybitnych artystów wszystkich dzielnic Polski. Kobierce te — dzięki nieposlitym swym zaletom — zyskały nietylko szeroki zbyt, ale także bardzo pochlebną ocenę znawców w kraju i zagranicą.

Pierwszorzędne wydawnictwa zagraniczne — jak „The Studio—Jear Book of decorative art“ i inne, zamieszczają stale reprodukcye wyrobów „Kilimu“, które wpośród licznych obcych pomysłów wyróżniają się szlachetną odrębnością i kulturalną świeżością.

Kto więc interesuje się tym, świetnie rozwijającym się, działem naszego przemysłu artystycznego, z pewnością nie omieszka zwiedzić ciekawą wystawę.

Podziękowanie. W imieniu żony ś. p. Stanisława Bączka, rezerwisty 57 pułku piechoty, brata mego, zabitego w Abosz przez podporucznika, — oraz w imieniu własnem składam serdeczne podziękowanie posłowi Klemensiewiczowi za energiczne zajęcie się tą sprawą. Wskutek interwencyi posła Klemensiewicza, który niestrudzenie pilnuje załatwienia tej sprawy, wdowa otrzymała 1000 K z ministerstwa wojny za pośrednictwem nadporucznika Kalosza, za co składam posłowi Klemensiewiczowi najgorętsze podziękowanie. — Z poważaniem Jan Bączek.

Konferencya rodzicielska. Dzisiaj o godz. 6·30 po południu odbędzie się konferencya rodzicielska w szkole p. Ramułtowej. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie komisyi budowy domu, 2) Sprawozdanie z roku bieżącego i projekty na rok przyszły.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie odbędzie się w niedzielę 29 czerwca o godzinie 11 przed południem. Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie zarządu z obrotu funduszami i z czynności za r. 1912, sprawozdanie komisyi kontrolującej, uchwalenie budżetu, wybór nowych członków zarządu i zmiana statutu.

Na kurs uniwersytecki w Zakopanem, który się odbędzie od 31 lipca do 25 sierpnia, można się jeszcze zapisywać do 5 lipca w Sekretaryacie kursów (Kraków, Rynek 29, II. p.). Opłata za cały kurs wynosi 30 K, — zadatek 10 K. Uczestnicy mają ulgi w cenie mieszkań i uwolnieni zostaną od taksy klimatycznej.

Mieszkańcy ul. Nowowiejskiej skarżą się na niemożliwy kurz, który tumanami unosi się przez cały dzień, a zwłaszcza w niedzielę. Ulica ta Wielkiego Krakowa zapomniana jest przez magistrat i swojego radcę i nie widziała nigdy niestety ani wozu do kropienia ulicy! Ulicą tą z powodu zamknięcia błoń jeżdżą stale niemal wszystkie automobile krakowskie na wycieczki, stąd też byłoby obowiązkiem magistratu zwrócić uwagę zakładowi czyszczenia miasta, aby zaopiekował się tą dzielnicą.

Zaginione dzieci. Wczoraj o godz. 2 po południu wyszło z domu przy ulicy Retoryka 11 dwoje dzieci: 4 letni Adam i 3 letnia dziewczynka i dotychczas nie powróciły do rodziców. Ktoby o dzieciach tych mógł udzielić jakiej wiadomości, zechce dać znać rodzicom przy ul. Retoryka 11 na parterze w podwórzu.

III. popis uczniów Konserwatoryum odbędzie się dziś, we wtorek, w wielkiej sali Starego Teatru. Program obejmuje produkcye uczniów klas fortepianowych prof. Lipskiego i Lalewicza, klas skrzypcowych prof. Szwarcensteina i Czaplińskiego, oraz klasy wiolonczeli prof. Skarżyńskiego (kwartet na 4 wiolonczele). P. Zarankówna (z klasy prof. Ludwiga) odśpiewa z towarzyszeniem orkiestry smyczkowej kilka pieśni Świerzyńskiego i Griega, p. Lewartowska dwie pieśni Żeleńskiego i Niewiadomskiego, p. Drozdowska wyjątki z op. Glücka „Orfeusz“ (z towarzyszeniem chóru uczniów). Popis rozpocznie kwintet smyczkowy Mozarta, zakończy zaś tercet z Haydna oratoryum „Stworzenie“ (pp. Lewartowska, Kominkowski i Urbanowicz).

IV. popis (we środę 25 b. m. w sali starego teatru) rozpocznie się suitą Griega, którą odegra orkiestra smyczkowa uczniów pod kierunkiem prof. Wierzuchowskiego. Program tego wieczoru składa się z popisów klas prof. Czaplińskiego, Wierzuchowskiego, Barabasza, Żeleżskiego i Lalewicza. Klasa prof. Ludwiga wystąpi z szeregiem wyjątków z oper „Hrabina“, „Carmen“, tercet z „Konrada Wallenroda“).

Bilety na obydwa popisy po 1 K i po 60 h nabywać można w kasie starego teatru.

O dom turystyczny w Zakopanem. Jak wiadomo, nadzwyczajne Walne zebranie akad. związku sportowego w Krakowie postanowiło zawiązanie stowarzyszenia, mającego na celu wybudowanie taniego domu turystycznego w Zakopanem. (Jak wiadomo, obecnie „akademicki dom turystyczny“ na Łukaszówkach 4, mieści się w lokalu wydzierżawionym).

Komitet zwołuje na 28 czerwca na g. 10 rano zawiązujące zebranie nowego stowarzyszenia spółdzielczego, które odbędzie się w Krakowie, w sali 40 Collegium Novum. Komitet posiada nadzieję, iż liczne koła naszego społeczeństwa ze względu na ważność akcyi poprą zamierzony projekt przez wpisywanie się na członków Stowarzyszenia i nabywanie udziałów.

Szczegółowych wyjaśnień udziela komitet codziennie w godzinach dyżurnych Akad. Związku sportowego w lokalu Związku: Collegium Novum, sala II, parter (od 7 — 8 wieczorem) codziennie z wyjątkiem świąt. Wspomnianą broszurę Komitet wysyła na żądanie. Wszyscy interesujący się daną sprawą proszeni są o przybycie na powyższe zebranie.

Wieliczka. W sobotę d. 5 lipca będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetlona. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arcyksięcia Rudolfa o g. 1 30 i 2·30 popołudniu. — Wstęp do kopalni kosztuje 5 koron od osoby — z użyciem windy parowej 6 koron. Biletów wstępu będzie można nabyć przedtem w kraj. Związku turystycznym w Krakowie, ul. Szpitalna 36, zaś w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem zjazdowym. Pociągi odchodzą z Krakowa do Wieliczki o godzinie 12 42 (pociąg nadzwyczajny), 1 30 popołudniu, zaś z Wieliczki do Krakowa o godzinie 5 32, 6 49 (pociąg nadzwyczajny), 8 50, 9 50 i 10 45 wieczorem.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Tosca“.
Środa: „Jarmark na żony“.
Czwartek: „Tajemnica Zuzanny“, „Flet zaczarowany“ (balet) i „Cavalleria rusticana“. (Występ Korolewicz-Waydowej).
Piątek: „Jarmark na żony“.
Sobota: „Tajemnica Zuzanny“, „Flet zaczarowany“ i „Cavalleria rusticana“. (Występ Korolewicz-Waydowej).
Niedziela po południu: „Noc w Wenecyi“.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5. Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Wypadek z bronią. Dwaj mali chłopcy bawili się w mieszkaniu rodziców przy ul. Grottgera nabitym rewolwerem, przyczem starszy brat młodszemu, Leonowi Krausowi, przestrzelił nogę na wylot. Rannego opatrzyło pogotowie.

Trzy napady rabunkowe. Aresztowano Józefa Masełkę i Piotra Bereżańskiego za rabunek, dokonany w sobotę na pl. Halickim, gdzie wydarli Paulinie Gorczyckiej, żonie podmajstrzego murarskiego, torbę, zawierającą pulares z 12 koronami, a męża jej pobili. W ul. Bożniczej wydarli rabusie Wojciechowi Konaszyńskiemu pulares z pieniędzmi i zdarli mu kapelusz z głowy, poczem zbiegli. W ul. Kadeckiej trzej jacyś ludzie otoczyli dwóch studentów z nożami w ręku i zażądali od nich pieniędzy. Napadnięci zdołali wymknąć się i udali się na policyę. Wkrótce jednego z rabusiów, Michała Dzienia aresztowano.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Środa: „Dożywocie“ Fredry.
Czwartek: „Judasz z Kariothu“.
Piątek „Zygmunt August“. Część II.: „Złote więzy“.
Sobota: „Zygmunt August“. Część III.: „Ostatni“.
Niedziela po południu: „Losy Europy“.
Niedziela wieczór: „Judasz z Kariothu“.

Z kraju.

Książęcy egzamin. Z pewnego miasta prowincyonalnego w środkowej Galicyi donoszą do „Wieku nowego“ o wydarzeniu, przypominającem żywo egzamin operetkowy w „Ptaszniku z Tyrolu“.

Dnia 16 b. m. odbywała się matura. Jeden z abituryentów w zadaniu polskiem pomiędzy wielu innymi błędami palnął następujące; „zagatki“ za-

miast „zagadki", „żekł" zamiast „rzekł", „opserwuje" zamiast „obserwuje". Przy pytaniu z literatury polskiej nie wiedział co to za osoba ks. Robak w poemacie „Pan Tadeusz" i gdzie akcya „Pana Tadeusza" się odbywa. Mądry ten abituryent, to nie syn chłopa wyrobnika, ani urzędnika, to syn obrońcy starej reformy wyborczej, syn księcia, p. Jerzy C. Inny abituryent byłby zlany — ale syn księcia? To nie może być, przecie książąt jest mało, a my potrzebujemy namiestników, marszałków, biskupów i t. d. Więc książę zdał maturę.

Młody książę, nie umiejący w ojczystej mowie ortograficznie pisać, wybiera się podobno na teologię. Nie jeden z mieszczańskich synów będzie na jakiej lichej wikarówce całe życie głodował, a młody książę, nie umiejący pisać, będzie ogłaszał listy pasterskie!...

Walka chłopów z żołnierzami. W Bolestraszycach pod Przemyślem przyszło w niedzielę do zatargu między parobczakami moskalofilskimi, a artylerzystą Strzechotą, Ukraińcem. Ponieważ napastnikom zdawało się, że Strzechota uciekł do pobliskiego sklepiku, gdzie zabawiało się kilku żołnierzy, zaczęli sklep ten bombardować kamieniami. Żołnierze zabarykadowali się i byliby bronili się do nadejścia pomocy, gdyby nie wójt moskalofil, Teszlak, który przyrzekł im, że odejdą wolni, jeśli tylko oddadzą broń. Żołnierze posłuchali wezwania, a wtedy na bezbronnych rzucili się chłopi, bijąc ich kamieniami i kołami. Pięciu zostało ciężej lub lżej poranionych. Są to kaprale: Kupiński, Czepiel i Kucharczyk, oraz „vormeister" Lancz i artylerzysta Mojchrowicz. Kapral Mundiakiewicz, uderzony kamieniem w skroń, padł nieprzytomny na miejscu. Ranni umknęli, on zaś w dwie godziny później ducha wyzionął. Na miejsce przybyła nazajutrz rano żandarmerya i zaczęła aresztować sprawców. Do godziny 3 popołudniu aresztowano 13 osób, dalsze aresztowania nastąpią po przybyciu komisyi sądowej z Przemyśla. Ogółem ma zostać aresztowanych około 30 uczestników napadu.

Zawalenie się domu w Żurawnie. W sobotę 21 b. m. zawaliło się sklepienie I. piętra domu p. Gildnerowej w Rynku. Gruzy spadły na parter i zabiły 3 osoby: mianowicie mieszkających tam Samuela Bierera ze żoną oraz bawiącego u nich przypadkowo 12 letniego Dmytra Kucyka. W zawalonym domu mieściło się na I. piętrze Kasyno, w którem odbywały się zabawy. Gdyby katastrofa była nastąpiła w czasie takiej zabawy, mogła była pochłonąć setki ofiar.

Ze Śląska.

20-rocznica powstania związków zawodowych na Śląsku. Klasa robotnicza na Śląsku obchodzi w tym roku dwudziestą rocznicę powstania swoich związków zawodowych. Robotnicy cieszyńscy uczczą ją uroczystym, wielkim festynem w dniu 29 czerwca (w razie niepogody 6 lipca).

Wybory do Rady gminnej w Polskiej Ostrawie. Komitet powiatowy P. P. S. D. w Polskiej Ostrawie wzywa wszystkich wyborców polskich, aby powstrzymali się od udziału w wyborach do Rady gminnej, które się rozpoczynają 23 czerwca b. r.

Podziękowanie. Serdecznie dziękując, poświadczamy niniejszem odbiór kwoty od tow. Kowalskiego 2 K, od firmy Satalecki 5 K, od p. dyr. Łukasiewicza 1 K, od tow. J. Englischa 1 K, od p. prezydenta miasta Krakowa 10 K — razem 19 K. — Zarząd Rob. Koła Dramatycznego w Ostrawskiem.

Z zaboru rosyjskiego.

Odezwa „polska" do narodów bałkańskich. Pod tym tytułem czytamy w „Gońcu warszawskim": „Temps" podaje treść odezwy, wysłanej z Warszawy przez grono działaczy polskich do ministrów, prezesów Izb prawodawczych, tudzież do prasy bułgarskiej i serbskiej.

Odezwa ta brzmi w przekładzie polskim:

„Znajdując się jeszcze pod wrażeniem radości i podziwu, jakiemi nas natchnęło cudowne powodzenie oręża Słowian bałkańskich, my niżej podpisani Polacy z przykrością dowiadujemy się o nieporozumieniach, jakie pomiędzy sprzymierzeńcami bałkańskimi powstały. Azali historya Polski nie daje naszym braciom na Bałkanach przykładu, że nie wystarcza zwyciężać, lecz należy jeszcze zachować jedność i nie dawać zachodniemu wrogowi możności zmienić spory wasze w zatarg zbrojny? Nie, nie chcemy wierzyć w niezgodę Słowian bałkańskich! Jeżeli Francya i Hiszpania, które o mały włos nie stały się wrogami z powodu Marokka, zawarły pomiędzy sobą przymierze — jaka siła mogłaby złamać przymierze Słowian, którzy wspólnie zwyciężali wspólnego swego ciemiężyciela? Zdrowy rozsądek, korzyść własna, wreszcie wspólna sława mówią wam, iż związek wasz tworzy waszą siłę, jak jednocześnie tworzy naszą. Europa patrzy na was. Winniście sprawić, by podziwiała was w czasie pokoju, jak podziwiała w czasie wojny.

Ks. Zdzisław Lubomirski, Antoni Żwan, Adolf Suligowski, Fryderyk Jurjewicz, hr. Rogier Łubieński, Paweł Górski, hr. Edward Plater, Ludwik Czarnowski, hr. Karol Skarbek, Czesław Hornowski, hr. Alfred Skarbek i inni".

Na razie poprzestajemy na podaniu tekstu tego osobliwego manifestu naszych słowiańskich Filipów z Konopi; wkrótce omówimy ten wybryk osobno".

Krwawa walka z bandytami. Z Sosnowca donoszą pod datą 21 b. m.: Dziś o godz. 11 przed południem we wsi Zagórze pod Dąbrową, w odległości kilku wiorst od Sosnowca, policya będzińska stoczyła krwawą walkę z bandytami. Po otrzymaniu wiadomości od policyi łódzkiej, że bandyci zamierzają napaść na kasyera przędzalni Schöna w Sosnowcu, naczelnik powiatu będzińskiego przedsięwziął odpowiednie kroki, które doprowadziły do wytropienia bandytów. Uciekając przed pościgiem, bandyci schronili się do domu Gawlikowskiego w Zagórzu i na rozkaz poddania się odpowiedzieli salwami z mauzerów i browningów. Wtedy będzińska straż ziemska wezwała pomocy wojska i po przybyciu na miejsce oddziału kozaków rozpoczęto ostrzeliwanie i formalne oblężenie domu, które trwało do godz. 3 po południu. Bandyci stawiali tak zacięty opór i strzelali tak gęsto, że chwilowo powzięto zamiar podpalenia domu. Zamiaru tego jednak zaniechano, gdyż około godz. 3 po południu strzały bandytów stały się rzadszymi, wreszcie umilkły. Wtedy do domu, z zachowaniem wszelkich ostrożności, wkroczyła straż ziemska z kozakami. W jednej z izb mieszkalnych znaleziono czterech bandytów: trzech bez życia i jednego śmiertelnie rannego. Podczas wymiany strzałów bandyci zranili w obie nogi strażnika z Dąbrowy. Strażnicy ziemscy i kozacy dali do bandytów kilkaset strzałów.

Z zaboru pruskiego.

Służalcy. Podczas hołdu parlamentu niemieckiego, składanego z okazyi jubileuszu cesarzowi Wilhelmowi, kilku posłów polskich pozostało na sali, inni wyszli. Wśród gorliwych poddanych, którzy pozostali w sali, znajdował się „robotniczy" poseł endecki z Poznania, **Nowicki**, oczko w głowie narodowej demokracyi, a towarzystwa dotrzymali mu ks. **Dunajski**, ks. **Brandys**, p. **Czarliński** i najbezwstydniejszy z nich wszystkich hr. **Mielżyński**, były narodowy demokrata, obecnie ultra- ugodowiec, który wzniósł z innymi junkrami okrzyk „Hoch" na cześć cesarza Wilhelma II.

Ze świata.

Katastrofa automobilowa. Z Rzymu donoszą: Księżna Berta Radziwiłłowa doznała wypadku — wracając z Neapolu do Rzymu samochodem. W pobliżu miejscowości Cassino przednie koło rozluźniło się u osi samochodu i uderzyło o kamień przydrożny. Księżna wypadła z powozu do rowu. Wóz zdruzgotany, księżna doznała tylko lekkich obrażeń i powróciła innym samochodem do Rzymu.

TELEGRAMY

z dnia 24 czerwca.

Izba panów.

Wiedeń. Izba panów odbyła wczoraj posiedzenie. Ks. Fürstenberg wygłosił przemówienie dla uczczenia jubileuszu cesarza Wilhelma, poczem poświęcił żałobne wspomnienie ś. p. Władysławowi Łozińskiemu; zawiadomił następnie, że Stanisław Henryk hr. Badeni powołany został po śmierci ojca na dziedzicznego członka Izby panów.

Z porządku dziennego załatwiono ustawę, uchwaloną już przez Izbę posłów, o uwolnieniu od opłat za bydło dorżnięte i zatwierdzono umowę międzynarodową, ogłoszoną w Hadze, co do uregulowania niektórych postanowień prawa małżeńskiego.

Następne posiedzenie we czwartek. Na porządku dziennym: prowizoryum budżetowe.

O mandat po ś. p. Schuhmeierze.

Wiedeń. (Tel. wł.). O mandat do parlamentu w dzielnicy Leopoldstadt po ś. p. Schuhmeierze będzie się też ubiegał kandydat liberalny **Blasel**, przewodniczący wydziału dzielnicowego. Jak wiadomo, soc. dem. kandydują tow. Eldersch, a chrześc. soc. Mataję.

Samobójstwo podpułkownika.

Wiedeń. „Milit. Rundschau" donosi: Wczoraj rano zastrzelił się w gmachu ministerstwa wojny podpułkownik Jan Löbl, widocznie w przystępie obłąkania. Löbl cierpiał już od dłuższego czasu z powodu przygnębienia. Żona jego prosiła w ministerstwie wojny, aby nakłoniono jej męża do rozpoczęcia dłuższego urlopu. Naczelnik VII oddziału przyrzekł jej o to się postarać. Löbl z początku nie chciał, wkońcu podał się o 3 miesięczny urlop, który mu też przyznano. Wczoraj, gdy miał go rozpocząć, załatwił jeszcze w biurze kilka spraw i zastrzelił się.

Wypadek w koszarach pruskich.

Osnabrück. W I. batalionie 78 pułku piechoty 200 żołnierzy zachorowało na ból głowy, wymioty i dyzenteryę. Przyczyny dotąd nie skonstatowano.

Wybuch dynamitu.

Essen. W zakładach środków wybuchowych westfalsko-anhalckich zdarzyła się straszna eksplozya dynamitu, w czasie której cały objekt wyleciał w powietrze. Dwóch robotników zabitych, wielu ciężko rannych.

Zamach na pałac królewski.

Paryż. „New Jork Herald" donosi z Aten, że w Salonikach władze greckie odkryły zamach dynamitowy na pałac królewski. Zajechały tam mianowicie trzy wozy, przykryte z wierzchu warzywami, a mieszczące w środku dynamit. Policya wozy zaaresztowała, a po przeprowadzeniu rewizyi przedsięwzięła w dzielnicy zamieszkałej przez bułgarskich komitatów szereg aresztowań.

Zbyszko Cyganiewicz
odpowiada
Binningowi.

W odpowiedzi **na wyzwanie p. Binninga** uprzejmie donoszę, że nigdy od walki z nim się nie uchylam. Dziwna rzecz, że **pan kapitan** wyzywa mnie teraz właśnie, kiedy ja po utracie krwi i opuszczeniu szpitala w Montreal jestem osłabiony. Pomimo tego, jeżeli ma nadzieję zakończyć swoją zapaśniczą karyerę zwycięstwem nademną, to łatwo może go spotkać niespodzianka. W Krakowie pozostaję tylko kilka dni, dlatego szanowny **kapitan** zechce przyspieszyć swój przyjazd, gdyż znowu będzie myślał, że przed nim uciekłem... Nadmieniam jednak, że nim pan kapitan stanie ze mną do walki, do której w każdej chwili jestem gotów, żądam, aby się załatwił przedtem **z panem Wildmanem, szampionem żydowskim**, przed którym sam przeszłego roku podczas turnieju w teatrze Nowości z Krakowa uciekł. Nadto gotów jestem przyjąć zakład **kap. Binninga** od 2 do 5 tysięcy koron z warunkiem, że walka musi być rozstrzygnięta. Wkońcu zaznaczam, że sprawę tę również oddaję w ręce tutejszych sportowców, z zobowiązaniem stawienia się **kap. Binningowi** w przeciągu 8 dni.

Z poważaniem
Stanisław Cyganiewicz.

Przegląd społeczny.

Zarządy kolejowe wobec bezrobocia. Brak pracy stał się już powszechną klęską w naszym kraju, a do zwiększenia jej obecnie zaczynają się przyczyniać nasze koleje państwowe. Od pewnego czasu przeprowadza zarząd kolejowy redukcyę robotników, zajętych przy konserwacyi torów kolejowych, a obecnie dowiadujemy się o dalszych wypowiedzeniach pracy. Oto warsztaty kolejowe lwowskie wypowiedziały pracę 16 rzemieślnikom, między innymi i takim, którzy na kolei się wyzwolili. Jeżeli zważymy, że warsztatowiec kolejowy jest daleko nędzniej wynagradzany, aniżeli w prywatnem przedsiębiorstwie i godzi się na taką płacę wzamian za stałość roboty i nadzieję, że na stare lata zabezpieczy los sobie i swej rodzinie, to obecnie, kiedy nigdzie pracy znaleźć nie można, bezwzględnie tych ludzi, stale wyzyskiwanych, wyrzuca się na bruk.

Te wydalania z pracy mają być spowodowane rzekomym brakiem pracy, co jednak nie jest prawdą, skoro zarząd warsztatów lwowskich musi oddawać robotę do prywatnych fabryk (Sanok), gdyż w warsztacie kolejowym jej podołać nie mogą.

Ponieważ powiększanie klęski bezrobocia przez państwową kolej byłoby pospolitą zbrodnią, dlatego zwracamy uwagę zarządów kolejowych na niebezpieczeństwo, jakie tego rodzaju oszczędzanie może za sobą pociągnąć.

Mówi się dużo o pomocy państwowej dla zmniejszenia bezrobocia, której jednak nie można się doczekać — niechże instytucye państwowe tego bezrobocia nie powiększają.

Lokaut w Łodzi. Korzystając z szalonej reakcyi caratu, której ostrze zwróciło się przedewszystkiem przeciwko robotnikom, gnębiąc nawet wszelkie dążności ekonomiczne proletaryatu — fabrykanci łódzcy, gdyż o nich będzie mowa — oparci o pomoc całego aparatu żandarmsko policyjnego, postarali się nietylko odebrać robotnikom tę poprawę warunków, zdobytą w okresie rewolucyjnym, lecz częstokroć uszczuplić ich zarobki poniżej norm z przed roku 1905.

Istna orgia gwałtów, dokonywanych na robotnikach, rozpoczęła się była za rządów w Łodzi wojennego gubernatora Kaznakowa.

Punktem kulminacyjnym był, przypominamy, olbrzymi lokaut łódzki, który miał głodem pokonać całą Łódź robotniczą i poddać ją wyzyskiwaczom wszelkiego pochodzenia, wspieranym z jednej strony przez carskich zbirów, z drugiej przez całą „patryotyczną", burżuazyjną prasę polską.

Tymczasem — gdy w wielu gałęziach przemysłu łódzkiego wprost z roku na rok topniały zarobki, równocześnie wzrastały ogromnie ceny mieszkań i produktów spożywczych, stwarzając coraz tragiczniejsze warunki życia dla rodzin robotniczych.

Obecnie sytuacya ta, zaostrzona jeszcze okresem bezrobocia, który się wyłonił wskutek kryzysu bałkańskiego, podminowała Łódź strejkami z jednej strony i lokautami z drugiej.

Jedno z pism warszawskich, „Kuryer poranny", podaje obecnie wywiady co do stosunków łódzkich. Rozpoczyna je od pierwszorzędnej firmy Scheibler, na której wzorują się inne — pomniejsze „interesy". Oto główniejsze ustępy z owego wywiadu:

„Ton wielkiemu przemysłowi w Łodzi nadaje Tow. K. Scheiblera ze względu na swe tradycye i kapitały. Dla wielu w Łodzi wyraz „Scheibler" jest alfą i omegą. Tam stosunki przedstawiają się obecnie jak następuje:

Tkacze zarabiali przed rokiem 1905 5—7 rubli tygodniowo. Obecnie 4—7 rubli. (Należy przytem uwzględnić zmniejszenie ilości dni roboczych z 6 na 5 tygodniowo).

W przędzalni płace dawniej wahały się między 9 do 12 rubli tygodniowo. Skutkiem zastąpienia dawnych maszyn (Selfactor) przez nowe (Drossel) wprowadzono na przędzalni obsługę kobiecą, oczywiście bez porównania tańszą.

Robotnice, zastępujące dawnych przędzalników, zarabiają 3 do 5 rubli tygodniowo. Znacznie zredukowano również ilość pracujących w wydziale przędzalniczym wobec większej wydatności maszyn nowego typu.

Przędzalnicy w miarę wprowadzenia nowych maszyn są usuwani z dawnych stanowisk na inne nieokreślone i gorzej płatne.

W wydziale mechanicznym płace podniosły się przeciętnie o 30% i prawie utrzymały się na tym poziomie.

W wydziale budowlanym również płace wzrosły w podobnym stosunku.

Wyrobnicy dawniej zarabiali 75 kop. dziennie, obecnie 90 do 100. System zapomóg w razie choroby uległ znacznemu pogorszeniu.

Dawniej robotnik chory korzystał z zapomogi w wysokości połowy zarobku, oraz mieszkania przez cały czas choroby. Obecnie termin trwania zapomogi, oraz mieszkania ograniczono do 3 miesięcy.

Wdowy i inwalidzi korzystali dawniej z mieszkania w domach familijnych i zarazem otrzymywali zapomogi (w wysokości połowy pensyi). Obecnie otrzymują wsparcie jednorazowe w wysokości kilkudziesięciu rubli i tracą mieszkanie.

Ceny mieszkań w domach familijnych podniosły się o 50 do 60% w porównaniu z cenami z lat 1904—5

Wobec szalonego wzrostu cen na produkty pierwszej potrzeby, oraz drożyzny mieszkaniowej — położenie ogromnej większości robotników zatrudnionych w zakładach Tow. akc. K. Scheiblera jest wprost rozpaczliwe (gorsze niż w r. 1904).

Dotyczy się to przedewszystkiem robotników zatrudnionych w tkalniach, gdzie ujawnił się też największy ferment.

Tak więc obecnie w Tow. akc. K. Scheiblera 1200 robotników zatrudnionych w nowej tkalni (najgorzej płatni) zażądało podwyżki w stosunku 30% grożąc porzuceniem pracy w razie nieuwzględnienia tego żądania.

Tkacze na „Księżym Młynie" oraz w „Centrali", jak również część robotników zatrudnionych w Bielniku, poprzestali na żądaniu nieznacznej podwyżki, bez uciekania się do groźby strejku. Ogólna liczba robotników, żądających podwyżki, nie przekracza liczby 2000.

W odpowiedzi na to administracya wymówiła pracę wszystkim robotnikom. Tym sposobem około 8 tysięcy robotników wraz z rodzinami jest zagrożonych lokautem. Rozgoryczenie wśród robotników wzrasta".

Sport i turystyka.

Wycieczka robotnicza w Tatrach. Pierwsza tegoroczna wycieczka R K. T. w Tatry odbyła się 22 b. m. Wyjazd nastąpił w sobotę, częściowo po południu, częściowo wieczorem. Już na wstępie nasi turyści proletaryusze zapoznali się ze znanymi skandalicznymi porządkami w komunikacyi kolejowej Kraków Zakopane: pokazało się, że w kasie kolejowej jeszcze nic nie wiedzą o returkach do Zakopanego, i towarzysze musieli po nie latać do Związku turystycznego na Szpitalną; dopiero skutkiem interwencyi towarzyszów kasa kolejowa otrzymała w Związku kilkadziesiąt returek, i do nocnego pociągu returki już były w kasie.

Wzięło udział w wycieczce 16 towarzyszów i towarzyszek, według zawodów 5 robotnic z fabryki tytoniu, 4 kolejarzy, 2 stolarzy, 1 urzędnik prywatny, 1 introligator i t. d. Na nocleg turystów przyjął gościnnie Akademicki Dom turystyczny na Łukaszówkach; za noc zapłacono po 70 h.

Pogoda jednak nie zupełnie dopisała. Zrana w Zakopanem mżył drobny deszczyk, góry były w gęstej mgle. Wobec tego rozdzielono się na dwie partye.

Jedna, w tej liczbie wszystkie kobiety, została w Zakopanem i o godz. 8 rano szczegółowo zwiedziła Muzeum tatrzańskie, gdzie obszernych wyjaśnień udzielał zaproszony przez R. K. T. członek sekcyi przyrodniczej Towarzystwa tatrzańskiego p. Borys Wigilew. Następnie ta pierwsza partya udała się na Kalatówki przed obiadem, zaś po obiedzie do Strążyskiej doliny, gdzie przy siklawicy bawiono przez czas dłuższy, śpiewano i t. d.

Druga partya pod kierownictwem K. Czapińskiego wyruszyła na Halę Gąsienicową w zamiarze wyjścia na Zawrat i Świnicę, jeśli warunki śniegowe pozwolą. Od Kuźnic począwszy deszczu nie było, natomiast mleko mgły osiadało gęstemi kropelkami na ubraniu. Po posiłku na Hali wyruszono ku Zawratowi. Śniegu, jak na drugą połowę czerwca, nadzwyczajnie dużo. Już pod Czarnym Stawem leży olbrzymia płachta śniegowa. Dalej coraz więcej. Partya z zachowaniem ścisłego porządku sunie wyżej ku Zmarzłemu. Cała kotlina Zmarzłego Stawu zawalona śniegiem, Staw oczywiście zamarznięty cały i śniegiem przywalony. Jeszcze wyżej — wciąż trudniej. Zawrat obecnie nie jest podobny do tego łatwego, tradycyjnego Zawratu w lipcu i sierpniu. Wyżej, pod klamrami widać tylko fragmenty ścieżyny. Kolosalne zbocza śniegowe opadają stromo dukoła ku dołowi. Wciąż mgła, nadająca wszystkiemu fantastyczne kształty. Na śniegu asekurowano się liną na wypadek pośliźnięcia się i posuwano się dalej. Pod samą przełęczą łany śnieżne są tak wielkie, że 25 metrowa lina nie wystarczała już dla przeprowadzenia prawidłowej asekuracyi i zrobienia baryery. Wówczas rozpoczęto odwrót. Dokoła dzika pustka, turystów ani śladu. Dopiero pod Zmarzłym przy schodzeniu spotkano małe towarzystwo niemieckie z góralem, lecz góral nie wiedząc, co się dzieje na Zawracie, nie wziął lin, i szanowny niemiecki „Gesellschaft" musiał już od Zmarzłego zrobić „links um".

O godz. 7 wieczorem druga partya wróciła ze Zawratu do Zakopanego.

Jakkolwiek pogoda, jak wspomnieliśmy, nie dopisała, to jednak wycieczka pozostawiła bardzo miłe wspomnienia. Towarzysze sprawowali się wszyscy dzielnie i szli wytrwale. Wracając nocnym pociągiem do Krakowa, oświadczyli, że koniecznie wyruszą na ogłoszoną już 3 dniową okrężną wycieczkę tatrzańską. To będzie wycieczka trzecia.

Druga bowiem, najbliższa (jednodniowa), dla nieco wprawniejszych, odbędzie się (prawdopodobnie na Orlą Perć) 13 lipca. Na tę wycieczkę koniecznie należy uprzednio zgłaszać się do prezesa R. K. T., K Czapińskiego, ustnie lub pisemnie (Filipa 11, redakcya, dla R. K. T.) z podaniem adresu.

O jednem tylko niech towarzysze i towarzyszki pamiętają. Dziesięciokrotnie pisaliśmy i mówiliśmy, jak należy wyekwipować się na wycieczki. Tymczasem niektórzy towarzysze stawili się z cieniuśkimi filigranowemi laseczkami; pewna zaś towarzyszka wybrała się nawet w sznurówce, kapeluszu z kwiatami, koronkowym krawacie etc. Ładnieby w górach wyglądała w sznurówce! Zaś z kapelusza i krawatu zostałby jeno flak...

A więc tymczasem początek zrobiony. Gotujmy się do następujących wycieczek!

Sprawy partyjne.

Wystąpienie z partyi. P. Józef Schiffler z Nowego Sącza z dniem 17 czerwca b. r. wystąpił z P. P. S. D.

Trzecia konferencya kobiet P. P. S. D. Galicyi i Śląska obradować będzie w Przemyślu w sali „Domu Robotniczego" w niedzielę 29 czerwca. Program obrad: 1. Zagajenie. 2. Rzut oka na działalność organizacyj kobiecych P. P. S. D. Galicyi i Śląska. 3. Sprawozdanie „Głosu Kobiet". 4. Wybór komitetu kierowniczego. 5. Wybory do sejmu galicyjskiego. 6. Znaczenie organizacyi kobiet dla rozwoju kooperatyw. 7. Socyalistyczne wychowanie młodzieży. 8. Wolne wnioski.

W imieniu inicyatorek:
Zofia Moraczewska. Ludwika Droczyńska.

Z literatury i sztuki.

„Architekt", zeszyt 5—6 w podwójnej objętości, poświęcony konkursowi na gmach uniwersytetu we Lwowie, przynosi reprodukcye 5 prac nagrodzonych, a mianowicie: pp. L. Wojtyczki i K. Wyczyńskiego, A. Szyszko-Bohusza i M. Burstina, dra T. Obmińskiego (trzy drugie równorzędne nagrody) oraz pp. Derdackiego i W. Minkiewicza i p. A. Budkowskiego (dwie trzecie równorzędne nagrody). Konkurs ten, jak wiadomo, był bardzo obficie obesłany (32 prace) i wzbudził wielkie zainteresowanie wśród architektów, a także i wśród licznie zwiedzającej wystawę prac konkursowych publiczności lwowskiej. To też i „Architekt" obok protokołu

i motywów wyroku jury poświęca mu dłuższy krytyczny artykuł, w którym wytyka sądowi brak decyzyi z powodu nieudzielenia nikomu pierwszej nagrody pomimo bardzo dobrego wyniku konkursu, a także oświadcza się stanowczo przeciwko postawieniu na równi z pracami pp. W. Wojtyczki i Wyczyńskiego, Szyszko Bohusza i Burstina bardzo słabych trzech prac dra Obmińskiego. Uzupełnia zeszyt obfity dział kronikarski, piśmiennictwa i konkursów.

Z TEATRU.

„Jarmark na żony".

Wśród dzisiejszej hyperprodukcyjnej posuchy operetkowej stanowi operetka Spero'a i Jakobi'ego „raka na bezrybiu". Autorowie wyjątkowo szczęśliwie potrafili wzrokiem sięgnąć poprzez dzisiejszą burleskę do farsy Offenbachowskiej i wyszło im to na dobre, bo operetka osnuta na tle badzo naiwnie skonstruowanego niby — konfliktu posiada przecież nerw prawdziwego komizmu. Nerw ten uchwycono w grze i oddano, rzecz wyjątkowa, nie wykoszlawiony szarżą, ale w stroju właściwym. Pierwsza pochwała należy p. Solnickiemu, że mimo najlepszych chęci utrzymał się w tonie tylko swobodnego komizmu. Artystyczna karykatura p. Kasprowiczowej w każdej scenie z jej udziałem wywoływała burzę oklasków. PP. Blumenthalówna i Brzeska oparłszy swe role jedna na nucie rozbawionej kokieteryi, druga zaprawionej sentymentem, dały sylwetki miłe i wdzięczne, harmonizujące z tonem pustej wesołości o dużej werwie nadanym całości przez pp. Zarembę, Kalinowskiego i Zbuckiego. Jedyna niekomiczna a sentymentalna rola przypadła w udziale p. Kuligowskiemu.

Analiza motywów muzyki operetki dałaby wprawdzie całą księgę metrykalną, przyczem na każdej karcie widniałby dopisek „non legitimus", jednak zaleta zgrabności w pomysłach instrumentacyjnych nadaje całości wrażenie miłe nawet obudzające zainteresowanie. *T. Ch.*

Rozmaitości.

Na wystawie kijowskiej — jak donoszą do „Rjeczy" telegraficznie — wielkie wrażenie wywarło rozporządzenie general gubernatora Trepowa, aby na terytoryum wystawy nie używano języka polskiego. Policya zażądała od pracujących w administracyi wystawy i od wystawców podpisania zobowiązania, że nie będą zwracali się do publiczności i nie będą odpowiadali w języku polskim. Wiele osób nie zgodziło się na podpisanie takiego zobowiązania.

Rzekomy prowokator. Z powodu pogłosek o tem, jakoby były poseł II Dumy socyalny demokrata Ozol był prowokatorem, petersburska gazeta „Dień" zamieszcza wywiad z wybitnym przedstawicielem postępowej części społeczeństwa łotewskiego, który oświadczył:

— Zaznaczyć trzeba przedewszystkiem, że gazety, które podały wiadomość o prowokacyi Ozola „R. Avise" i „D. Westnesis" — są to gazety reakcyjne, bojkotowane przez robotników, kierowane przez osoby nie mające nic do stracenia.

Taką jest powaga moralna oskarżycieli.

Co się tyczy istoty rzeczy, to Ozol od lat 10 był członkiem czynnym partyi socyalno-demokratycznej łotewskiej, posiadał on wyczerpujące dane o całym szeregu działaczy partyjnych, których mógłby wydać policyi, gdyby był prowokatorem. Fundusze, jakimi rozporządza Ozol, są bardzo skromne (jest on nauczycielem i redaktorem partyjnej gazety łotewskiej), co dowodzi, iż cieszy się zupełnem zaufaniem robotników.

„Rus. Słowo" drukuje rozmowę swego korespondenta z byłym posłem II. Dumy socyalnym demokratą Aleksińskim, który, będąc członkiem organizacyi, dobrze zna jej sprawy. Uważa on pogłoski o prowokacyi Ozola za nieprawdopodobne i oparte na jakiemś nieporozumieniu.

Zgon tow. Auguste Kadena. W sobotę 21 b. m. zmarł w Dreźnie jeden z najzasłużeńszych działaczy niemieckiej socyalnej demokracyi tow. August Kaden. Tow. Kaden urodził się w roku 1850; około roku 1867 już jako robotnik tytoniowy należał do partyi. Zawsze pełen humoru i energii, wcześnie rozpoczął swą pracę organizatorską. Od roku 1898 piastował parlamentarny mandat z Drezna. Przez 45 lat pracował dla sprawy robotniczej wytrwale i owocnie.

Straszny czyn obłąkanego. Z Bremy donoszą: Według dochodzeń policyjnych, Schmidt, który popełnił straszny czyn w szkole dziewcząt, jest synem pastora ewangelickiego i całe jego życie wskazuje, że jest to indywiduum podupadłe. Lekarze orzekli, że jest on chorym umysłowo i oddano go do zakładu dla obłąkanych. Podczas aresztowania Schmidta urzędnicy policyjni musieli przy użyciu broni uwolnić go z rąk tłumu, który rzucił się na niego. Schmidt miał przy sobie 10 naładowanych browningów i zranił ogółem 21 osób. Wczoraj znowu jedno z rannych przez strzały szaleńca dzieci zmarło, tak, że dotąd zginęło 4 dzieci. Także stan profesora daje powód do poważnych obaw; również stan sześciorga jeszcze ciężko rannych dzieci jest bardzo poważny. Według doniesień policyi, obłąkany Schmidt dał ogółem 35 strzałów do dzieci.

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. **Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 14..)**